Numer 85. Lwów dnia 16 Lipca — Sobota. **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 15. lipca.

Panującą od kilku dni niepewność czy spór francuzko-pruski skończy się wojną czy pokojem, usunęły najnowsze telegramy. Król pruski obraził posła francuzkiego Benedettego, a w nim obraził cały naród francuzki.

Upokorzenia tego Francya znieść nie mogła, wypowiedziała więc Prusom wojnę.

To stanowcze i energiczne ze strony rządu francuzkiego działanie, zadziwiło Europę, która od kilku już lat przywykła widzieć we wszystkich ważnych kwestyach inicyatywę braną przez inne mocarstwo. Dziennikom, którym na poniżeniu Francyi, a na wzroście wpływu Prus mocno zależy, wyrzucają rządowi Napoleona, że za wszystkie nieszczęścia wojny będzie przed światem całym moralnie odpowiedzialnym, bo sam ją wywołał. Nie zadawalniając się zrzeczeniem kandydatury przez ks. Leopolda Hokenzollerna, żądał od króla pruskiego rzeczy, na które mu tenże bez ogromnego uszczerbku swej monarszej powagi zezwolić nie mógł, żądał mianowicie zapewnienia raz na zawsze, że żaden z Hohenzollernów korony hiszpańskiej nie przyjmie.

Że w skutek tego król pruski obszedł się niegrzecznie z reprezentantem rządu francuskiego, że go nie dopuścił do swej osoby, to dzienniki owe usprawiedliwiają tem właśnie niesłychanie zaczepnem i wyzywającem działaniem Francyi.

Zaprzeczyć się nie da, że wojna, która obecnie toczyć będzie, wywołaną została bezpośrednio przez Francyę. Czy jednak Francyi z tego powodu zarzuty można czynić, czyli Francya inaczej postąpić sobie mogła, jeśli nie chciała abdykować na długi czas z wszelkiego na sprawy europejskie wpływu to inne pytanie.

Czytelnikom naszym nie będzie zapewne nie wiadomem, które to mocarstwo europejskie w ostatnich czasach wszelkiemi sposobami się starało, zapewnić sobie przeważny wpływ na losy Europy. Od czasu wojny pruskiej w r. 1866 spotykały Francyę ze strony mocarstwa tego nieustanne dotkliwe upokorzenia. Hr. Bismark ze znaną sobie przebiegłością, nie zaniedbywał żadnej sposobności, by za pomocą silnych sprzemierzeńców na różnych punktach Europy zapewnić Prusom stanowisko pierwszego w świecie mocarstwa. Gdziekolwiek i cokolwiek można było, czynił, by Francyę poniżyć. Ta ostatnia wszystkiemu przypatrywała się z biernością i obojętnością dziwną do pojęcia. Zdawało się, że ambitny naród francuski dobrowolnie zrzeka się swego przodownictwa na korzyść sąsiedniego mocarstwa. A jednak w tym narodzie wrzało — a ostrze nienawiści skierowane było przeciw cesarzowi, który z roli biernego, a samą biernością swoją poniżającego się widza jakoby nigdy wyjść nie chciał. I stało się, że naród francuski stracił do wybrańca swego zaufanie, i że w cichości poprzysiągł sobie, że mu już ostatni z Napoleonidów panuje.

Napoleon III, ten w całem znaczeniu tego słowa genialny mąż stanu, nie mógł nie widzieć co się w koło niego dzieje. Już gdyby nawet chciał za przepaścić interes i honor narodu, któremu panuje, nie mógł z obojętnością przyjąć pewności, że dynastyi swej nigdy nie ustali. Wszak to jego najmilszem marzeniem, dla którego zrobiłby wszystko. Ale jakimże sposobem zrehabilitować się w obec narodu—jakim sposobem pozyskać taką dozę popularności, któraby Francuzom nakazała zapewnić o wszystkich przykrościach doznanych, których winę cesarzowi swemu przypisują. Jedynym możebnym środkiem takiej rehabilitacyi jest wojna z mocarstwem, którego jedynem dążeniem od lat kilku było upokorzenie Francyi, dążenie które w ostatnim czasie zaczęło z takim uszczerbkiem honoru tej ostatniej w czyn się zamieniać!

Więc nie dziw, że Napoleon III, okazał się tak pochopnym do prowadzenia wojny, że spowodował tak szybkie i prędkie wojny wypowiedzenie. Nie podobna mu prawie było czekać na sposobność lepszą. Wojsko ma uzbrojone doskonale i ożywione jak najlepszym duchem; Prusy aczkolwiek także uzbrojone, nie miały jeszcze czasu zapewnić sobie pewnych sprzymierzeńców. Szybkie wypowiedzenie i przeprowadzenie wojny jedynym okazuje się sposobem do jej zlokalizowania, a zlokalizowanie zapewnia prawie zwycięztwo Francyi!

Co się tyczy stanowiska innych mocarstw europejskich wobec pewnej już dziś wojny Francyi z Prusami, to takowe nie wyjaśniło się dotąd należycie. Wypowiedzenie wojny nastąpiło zanadto nagle i niespodziewanie. Zdaje się jednak, że wszystkie mocarstwa zechcą zachować się neutralnie, bo gdyby jedno tylko wmięszało się czynnie, to sprowadziłoby to przy niesłychanie zawikłanych stosunkach niechybny wybuch wojny europejskiej. A większa część mocarstw ma wszelkie powody nie życzyć sobie takiego wybuchu.

Kilka słów o kwestyi żydowskiej.

Jest to rzeczą dziwną, że w epoce kiedy nie ma stanu i niema wypadku, któryby nie ulegał szczegółowemu rozbiorowi, krytyce, jeno kwestya żydowska, jeden tylko żywioł starozakonnych w miarę jak się rozrasta, potężnieje, wszystko owłada i zagarnia w swe ręce, coraz mniej zwraca uwagę piszących, coraz bardziej bywa omijanym w poglądach na rozwój społeczny i polityczny. Nawet groźne i zastraszające objawy nienawiści ludowej, których za wzorem Wołoszczyzny zaczyna dostarczać Galicya, objawy mogące przemienić się w danych okolicznościach w katastrofę ogólną uchodzą niemal niepostrzeżenie. Fałszywa ostrożność nie dozwala nawet wyśledzenia źródeł i przyczyn tych tyle zgubnych nadużyć; wszystko uciszamy, na cały przeciąg tej sprawy zamykamy oczy byli tylko nie przyznać, że mamy w łonie naszego społeczeństwa, że co więcej ma Europa w łonie swojej cywilizacyi kwestyą żydowską, która ogromne w ostatnich czasach uczyniła postępy, kolosalną zdobyła sobie potęgę — i jak każdy olbrzym materyalną siłą gniotący a nie mający podstawy i węzła moralnego kwestyą groźną, mogącą się się skończyć straszną reakcyą.

Kwestyi żydowskiej dla tego właśnie, że jest ona nietkniętą, nie można pobieżnie traktować. Ma ona swe źródła daleko sięgające w odległą starożytność. Naród wybrany, następnie upadły i ekspiujący bogobójstwo przez tylo wiekowe rozprószenie przechował do dni naszych cechę dziwnie przez Opatrzność obranego szczepu do wielkich celów, a następnie do wielkiej poniewierki. Ten naród, który do dziś dnia przez całą erę chrystyanizmu nie zatarł z siebie pomimo rozproszenia swego tego piętna, który przechował i swoję teokratyczną organizacyą i swoję ekskluzywność, jaka go wyróżniała jeszcze wśród starożytnych ludów Azyi— ten naród zaiste zasługuje na miano potężnego narodu, chociaż się tego miana wypiera. Nie było silniejszych narodowości nad te, których religia była wyłączną i stanowiła podwalinę organizacyi politycznej. W nowożytności oprócz żydów nie mamy przykładu ludów teokratycznych, ale po czę-

---

AKTA
odnoszące się do Kościołów wschodnich
pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską
przez Adolfa d'Avril
przełożył
Berlicz Sas.

V.

Zakony.

(Ciąg dalszy.)

Apostołowie także, w pierwszych czasach kościoła, chcąc ułatwić drogę żydom, przez wzgląd dla żydów, kazali prawowiernym narodom nawróconych wstrzymywać się od krwi i duszonych zwierząt, w celu zjednania sobie żydów.

Należałoby, żeby jeden albo dwa duchowne zakony otrzymały od Stolicy Apostolskiej upoważnienie celebrowania według obrządku rusińskiego usunąwszy, poprzedniczo błędy i przesądy, (jeżeliby się jakie okazały), które niedbalstwo albo ciemnota mogły wprowadzić do obrzędów i zwróciwszy rzecz każdą do swego pierwiastkowego pryncypu i do swego pochodzenia.

Tacy kapłani nie upośledzaliby obrzędów i ceremonii wchodnich, lecz owszem wysławialiby one, jako rzecz własną i słowem i czynem. Rusini patrzą na misyonarzy łacińskich z niespokojnością, jak na cudzoziemców i spółzawodników; nie słuchają ich z obawy być oszukanymi; z czego naturalnie szatan korzysta, nastręczając im wiele błędnych myśli o rzymskim kościele. Ciż sami kapłani, gdyby się trzymali obrządku wschodniego, byliby przyjęci od Rusinów jak swoi i słuchani bez podejrzenia. Uznawszy ich uczoność, Rusini uwierzyliby w nich i chlubiliby się z posiadania pomiędzy sobą ludzi takiej nauki, w których widzieliby uwieńczenie swojej narodowej godności. Z tej racyi, kochaliby ich wielce. Prawdę mówiąc, nie lubią oni Latynów, których wyższość ich upośledza, oraz ich obrządek, z tej przyczyny, przywiązaliby się gorąco do tych kapłanów, jako powiększających ich narodową sławę i podnoszących grecki obrządek. Takim to sposobem zaczął Paweł święty, natchniony Duchem bożym, nawracać greckich pogan do ewangelii. Nie oświadczył on im, że przyszedł ogłaszać nowego Boga; lecz (Akta apostolskie rozdz. XVII w. 23) rzekł do nich: kiedy patrzałem idąc koło posągów bogów waszych, obaczyłem ołtarz z napisem: Bogu nieznajomemu. Ten Bóg, któremu pokłaniacie się, nie znając go, jest właśnie ten, którego wam ogłaszam. Ci kapłani mogli także powiedzieć: „Nie jest naszym zamiarem odprowadzić was od prawdziwej wiary i od greckiego obrządku. To co wam przepowiadamy nie jest rzeczą nową, ale tą właśnie, którą wyznajecie nie znając jej dokładnie.“

Chcąc się zastosować do zwyczaju żydów, Paweł święty kazał obrzezać Tymoteusza, chociaż to nie było potrzebnem[1]).

Dominikanie.

Święty Tomasz z Akwinu jasno się wyraża o uszanowaniu należnem dla wschodnich obrzędów. On mówi[1]) np.:

„Jak grzeszy kapłan rzymskiego kościoła konsekrując chlebem kwaszonym, tak i w greckim kościele grzeszyłby grecki kapłan konsekrując chlebem niekwaszonym, albowiem przekręciłby obrządek swego kościoła.“

Jakób Goar ogłosił w Paryżu w połowie 17go wieku, rytuał grecki[2]). Oto są słowa wstępne jego dzieła:

„Nikt, chyba nieuk jaki, nie ośmieli się potępić rozmaitość obrzędów w kościele tej oblubienicy Boga i żywem zwierciadle jego doskonałości; w kościele, co, nim ostateczna katastrofa końca świata nastąpi, wyznawać będzie jedność wiary, poczętą u kolebki świata, a której się niektórzy przeniewierzyli, albowiem kościół ten zachował chwalebnie niezmienny użytek każdego sakramentu, chociaż ludzie administrujący one i obrzędy mogą się różnić. Jeżeli się kościół nie wstydzi chwalić różnemi językami swego oblubieńca, godziż się obwiniać go o płochość i mieć przymierze jego za

---

[1]) *Edition Migne p. 464 et 466.* Ukazania szanownego O. Tomasza de Jezus, są wspomnione w dziele O. Gagaryna: *De l' avenir de l' Eglise grecque-unie. Paris. Douniol 1862.*

[1]) *S. Thomae Aquinalis. Summa totius Theologiae.* Paryż 1608 —1615, część 3, k. 171.

[2]) *Rituale Graecorum complectens ritus, et ordines divinae liturgiae .. juxta usum orientalis Ecclesiae, opern R. D. F. Jacobi Goar, Parisini, Ordinis F. F. praedicatorum, S, Theologiae lectoris. nuper in orientem missi apostolici. In folio, Paris S. Piget 1647.*

ści narody mające swój odrębny narodowy kościół jeśli niemają tej duchowej mocy, jaką narodowość czerpie z religii, to posługując się wyznaniem mają najsilniejszą broń przeciwko obcym, Rosya i Anglia są najwięcej zaborczemi, najbardziej gnębiącemi państwami wszystkie swoje polityczne zdobycze lub kolonizacyjne nabytki.

O ileż wyższą jest potęga asymilacyi i podboju w narodach teokratycznych starożytności! Żydzi straciwszy ziemię rodzinną przechowali tę potęgę asymilacyi i podboju i uciskani przez wieki, gdy im chwila przynależnej każdemu człowiekowi swobody i toleracyi nadeszła, umieli wśród społeczeństw obcych czynić podboje i zagartywać pod swoję władzę to co im było dostępnem, siłę materyalną społeczeństw.

Dziwnie też sprzeczne połączenie pozostałości teokratycznego ducha tak głęboko w naród żydowski zakorzenionego, z potęgą materyalizmu, do którego wszystkie cele, wszystkie uczucia, wszystkie pragnienia tego pokolenia były zwrócone, zrosły się w siłę niespożytą, wszystko w krótkim czasie przełamującą, wszystko owładającą.

Tak jest, żydzi są teokratycznem społeczeństwem do dziś dnia, ich kahały nie zostały poddane pod tę kontrolę, pod jaką podciągnięto nasze konsystorze i naszych biskupów. U nich klątwy codziennie się powtarzają i mają moc praktyczną, bo władza rabina w całej pozostała sile. Ich ubiór, zwyczaj, sposób życia wszystko pozostało według przepisów talmuda.

W całej szorstkości przechował się między nimi fanatyzm religijny, pogarda i nienawiść do innowierców, prześladowanie tych, którzy odstępują stary Zakon. Organizacya teokratyczna wytworzyła nie mającą równej w dziejach solidarność plemienną. Anglia nie przestrzega tak praw swoich obywateli, jak żydzi całego świata stają w obronie, gdy gdziekolwiek sprawa żydowska zostaje naruszoną. Porównajmy sprawę Botuszan, która tyle w całej Europie narobiła hałasu z sprawą morderstwa pod Maratonem, cóż dopiero byśmy powiedzieć musieli, gdybyśmy porównali nadużycia dokonywane w Wołoszczyźnie na Żydach z prześladowaniem Polaków pod rządem rosyjskim. Na pierwsze porusza się dyplomacya całej Europy, dziennikarstwo w niebogłosy jednym chórem powstaje — drugie o tyle sroższe, ustawiczne, przez rząd systematycznie przeprowadzane, mija niepostrzeżenie. Wszystko to jest następstwem solidarności żywiołu żydowskiego, który dziś zawładnął głównemi arteryami życia politycznego i ekonomicznego niemal całej Europy.

Tym olbrzymim korzyściom i potędze solidarności przypisać należy, że ów duch teokratyczny przechował się nietknięty w żywiole żydowskim, bo w ostatnich czasach zwłaszcza w wykształceńszych warstwach tego narodu zniknął ze szczętem duch wiary przed wpływem najskrajniejszego, że tak powiemy i najbrutalniejszego materyalizmu, formy nawet religijne nie poszanowane, wiara i religia żydowska w wielkiej części już znikła, zachowała się jeszcze w niektórych tylko ciemnych zakątkach — ale został duch narodu teokratycznego wśród wieków wyrobiony i wzmocniony łączący dziś społeczeństwo najbardziej zmateryalizowane.

Tak jest, żydzi są pionierami materyalizmu i złąd wypływa drugie źródło ich potęgi. Materyalizm nietylko życia, nietylko objawiający się w celach, zatrudnieniach, obyczajach, namiętnościach tego ludu — ale zarazem materyalizm myśli, i jeśli można tak powiedzieć, materyalizm ducha. Pierwszy zwrócił całe pokolenie do zdobyczy majątkowych, do złota, wzbudził dążność bezwzględnego wzbogacania się. Ten drugi materyalizm myśli i ducha w chwili ogólnego w cywilizacyi współczesnej indyferentyzmu, i odstąpienia od wszystkiego co wiarą, co duchem, co wyższem nad doczesność oddaje elementowi żydowskiemu kierunek świata zmateryalizowanego i chylącego się w coraz większe ściełesnienie.

(D. c. n.)

Wiadomości polityczne.

Rzym. D. 13. lipca odbyło się głosowanie nad nieomylnością. Na 600 członków soboru 80 głosowało *non placet*, 63 *placet juxta modum* a 80 wstrzymało się od głosowania. Te wszystkie głosy (223) stanowią opozycyą.

Dwa dni temu zaczęły się umysły uspokajać; zdawało się, że z tej chmury, która tak groźnie nad Europą zawisła już deszczu nie będzie; papiery zaczęły iść w górę; anglosy podniosły się na 222 lecz nagle w skutek telegramu z Ems spadły na 193. — Treść tego telegramu była następująca: Poseł francuski stawił się u króla Wilhelma prosząc o audyencyą w celu przedstawienia mu żądania w imieniu Francyi, by król zapewnił, iż i na przyszłość odmówi ks. Hohenzollern upoważnienienia do przyjęcia hiszpańskiej korony. Adjutant królewski odpowiedział posłowi, iż król nie ma więcej nic do powiedzenia wysłannikowi Francyi.

Nie sądzimy wcale by Napoleon dążył *coûte que coûte* do wojny, raczej przypuszczamy, że powód tego żądania przez posła wyrażonego leżał w obawie, by Prusy przygotowawszy się teraz do wojny, nie chciały później popierać kandydatury Hohenzollerna.

Zrzeczenie się ks Leopolda tej kandydatury nie daje żadnej na przyszłość rękojmi; w depeszy bowiem powiada, iż czyni to dla tego, by powrócić Hiszpanom niezawisłość i swobodę w działaniu; dając przy tem do zrozumienia, iż gdyby wiedział, że Hiszpania nie zaniedba wziąć czynny udział w wojnie Prus z Francyą, na ten czas nie zrzekłby się kandydatury.

Wiadomo że Bismark jest przeciwny wszelkim ustępstwom; nowy dowód tego mamy w tem, iż od chwili jego kilkodniowego zaledwie pobytu w Berlinie, dzienniki tamtejsze wyrażają się groźnie o Francyi nieraz nawet w sposób prowokujący.

Z **Ems** telegrafują d. 14 b. m., iż król nazajutrz t. j. wczoraj miał rannym osobnym pociągiem przybyć do Berlina. D. 14 b. m. Benedetti opuścił Ems.

Berlin. Organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* nie szczędzi pochwał dla postępowania p. Varnbühlera ministra Wirtembergskiego; uderza przytem na Benedettego nazywając jego sposób postępowania niedyplomatycznym; zarzuca mu między innemi, iż on interpelował króla gdy ten był na przechadzce chcąc koniecznie otrzymać jakiekolwiek wyjaśnienia. Tenże dziennik przestrzega by w obec uzbrojenia w portach francuzkich 14 ciężkich pancernych okrętów, pomyślano o zabezpieczeniu od napadu portów Północnego związku Niemieckiego.

Ems. D. 12 lipca król przyjmował Aristarchego beja i przesłał jemu i Benedettemu zaproszenie na obiad. Tegoż dnia w towarzystwie ks. Albrechta i jenerałów, Baruckowa, Treskowa i Horwatha odbywał król przegląd załogi koblenckiej.

Z powodu iż zrzeczenie się ks. Hohenzollerna nie zadowoliło rządu francuzkiego ma być zwołany parlament północnych niemiec.

Paryż. D. 12 b. m., Izby spodziewały się uwiadomienia od rządu. Tegoż dnia z rana poseł pruski br. Werther, wrócił do Paryża i miał mieć posłuchanie u Cesarza. Od Benedettego przybył z depeszami p. Bourqueney sekretarz poselstwa francuzkiego w Berlinie. Poselstwo francuzkie w Wiedniu przesłało również depesze przez p. Bourgoing sekretarza tego poselstwa. Br. Werther miał długą rozmowę z pp. Olivierem i ks. Gramont, W ciele prawodawczem odbywała się żywa rozprawa, śród której p. Duvernois żąda by interpelowano gabinet jakie rękojmie rząd posiada, iż zawikłania z Prusami nie powrócą. Picorel żąda przedłożenia depesz, o których była mowa w sali konferencyjnej odnoszących się do sprawy ks. Leopolda. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział mu, iż nieobecność ks. Gramont jest dowodem iż te depesze przedłożone być nie mogą.

D. 12. b. m. cesarz miał zarządzić pierwszą mobilizacyą francuskiej armii: poruszenie jej ku wschodowi jest niewątpliwem.

Na wieczerzy u ks. Gramont, gdzie znajdowali się deputowani wszystkich stronnictw, Thiers przemawiał energicznie żądając rozpoczęcia natychmiastowych, nieprzyjacielskich kroków, w razie, gdyby Prusy nie chciały uchylić bezwarunkowo kandydatury Hohenzollerna. Gramont odezwał się z zapewnieniem, że francuskie siły zbrojne tak morskie jak i lądowe są w pogotowiu do pochodu i że nawet większa ich część może natychmiast na linię bojową wystąpić.

Olozaga poseł hiszpański otrzymał d. 12 b. m. depeszę z podpisem ks. Antoniego Hohenzollerna ojca ks. Leopolda, która donosi, iż Prim zawiadomiony już został telegramem, że z powodu zawikłań jakieby kandydatura ks. Leopolda wywołała, ks. Antoni w imieniu syna cofa tę kandydaturę. P. Olozaga tegoż dnia zawiadomił ks. Gramont.

Drezno 12 lipca. P. Thiele podsekretarz stanu w ministerstwie pruskiem spraw zagranicznych, oświadczył otwarcie posłom rządów niemieckich, iż pomimo pojednawczej odpowiedzi przyspasabianej w Ems, wojna za tydzień wybuchnie.

Londyn. Na posiedzeniu Izby wyższej w odpowiedzi na interpelacyą lorda Malesbury minister spraw zagranicznych lord Granville następne złożył oświadczenie: Telegram zawiadomił mię o stanie rzeczy w Hiszpanii. Margr. Lavalette oznajmił mi o postanowieniach Francyi, by wszelkiemi siłami przeszkodzić kandydaturze Hohenzollerna. Nie mogę jednak nie ubolewać, że wyrażenia ministra francuskiego były tak ostre; przypisuję to wielkiemu wzburzeniu, jakie się zdaje panować we Francyi. Wyraziłem to moje zdziwienie posłowi francuskiemu dodając, iż p. Gladstone podzielając moje zapatrywania, wraz ze mną wstrzyma się jeszcze od sądu. Dołożę starań by przedstawić potrzebę zbadania wszechstronnie tej sprawy bez uwłaczania godności innych krajów i rządów Europy i mam nadzieję, że umiarkowanie monarchów i dyplomatów nie dopuści do wojny. Lord Gladstone odpowiadając na interpelacyą Hutta w Izbie niższej oświadczył, że rząd angielski nic nie wie o zobowiązaniach rządu pruskiego pod względem wyboru ks. Hohenzollerna.

Paryż 13. lipca. *Constitutionnel* wyraża swoje zadowolenie z obrotu jaki przyjęła nowa kandydatura ks. Leopolda. Wspominając o oświadczeniu ministrów w Izbach powiada: Stało się zadość ich słusznemu żądaniu; ks. Hohenzollern nie będzie królem hiszpańskim; nic nadto nie pragnęliśmy. Przyjmijmy to pokojowe rozwiązanie, które jest naszem wielkiem zwycięstwem otrzymanem bez jednej krwi kropli.

Tego usposobienia pokojowego nie podzielają jakeśmy to już powiedzieli dzienniki berlińskie.

Kreuz Ztg. mianowicie twierdzi, iż Francya szuka tylko pozoru do wywołania wojny. Powołanie Gramonta do

---

kłamliwe dla tego tylko, że różnych ceremonii używa? W żaden sposób!

Gołębica kołująć pod słońcem, świeci mieniącemi się barwy swej szyi, czy to z przyczyny ruchów ciała, czy dla rozmaitych effektów światła. Także i Kościół. Objawia się on tobie jak owa gołębica która wyleciała zpod węglenego kamienia skruszonego na krzyżu i znowu się tam skrywa, skoro zoczy złego ptaka. Posłuchaj, jak pan zwie ją do siebie, nazywając piękną. A skądże ta jej wielka piękność? Niskąd więcej, jeno z jedności, która w połączeniu swojem z różnością powiększa ową wspaniałość, jaką król prorok swoim sposobem i lepiej niż każdy inny temi wyrazy[1]) opiewał: **Królowa stała na swojej prawicy, w szacie złocistej okolonej rozmaitemi ozdoby.** Obrzędy są to frędzle złote, uderzające oko swojemi odmiany[2]), których rozmaitość pociąga do poznania a następnie i do miłowania Boga, utwierdza pociągnionych, i porusza pozostałych.

Kościoły wschodni i zachodni są jednym i tymże Kościołem, który czci i wyznaje jednego Boga, stwórcę wszystkiego, co jest. Cała różnica w powierzchownych formach uwielbienia. Bóg dobry i wielki, jest jedynym przedmiotem wiary, którą wschodni i zachodni kościół wyznają. Zapytaj prawowiernych Wschodu i Zachodu na czem spoczywa ich nadzieja, czego pragną i oczekują? Odpowiedzą tobie, że szczęście wiekuiste jest jedynym przedmiotem ich oczekiwania, albowiem rodzą się, żyją i doskonalą się duchownie we spólnictwie tychże samych Sakramentów. Skoro świat rozdzielony na kościół łaciński i grecki, cóż dziwnego, że się te kościoły różnią pomiędzy sobą w formach istnienia i czynu? Treść ich słów wyraża tę samę cześć Boga, brzmienie tylko tych słów jest różne...

Niech zatem Grek zachowa zwyczaje kościoła i niech ze swojej strony syn rzymskiego kościoła, pozostanie wiernym swemu obrządkowi. Grecya chlubi się tem, że Paweł był jej mistrzem.... Kościół łaciński pamięta i odwdzięcza, że pierwsze zasady wiary i regułę działania przyjął od Piotra, którego Grecy mianują pierwszym przywódzcą Apostołów, a także i od Pawła. Czyliż mógł Piotr ustanawiać to coby się sprzeciwiało nauce Pawła? Dopuszczać to byłoby występkiem. Mógł przepisać reguły odmienne, ale zmierzające do jednego celu. A do tego jeżeli wierzyć świadectwu Baroniusza [1]), sam Paweł ustanowił rozmaitość obrzędów w różnych kościołach [2]).

Zdanie św. Tomasza i Jakóba Goar'a przechowały się w szkole reguły św. Dominika. Ztąd pochodzi, że wyżej przytoczony ustęp św. Tomasza znajdujemy dosłownie ogłoszony w kursie teologii O. Billuart [3]).

Franciszkanie.

Ze wszystkich dzieł o kościołach wschodnich, najpełniejszą jest zapewne i najciekawszą rozprawa *De sacris Christianorum ritibus.* Dzieło to, które było już ogłoszone w *Theologia moralis* O. Antoniego, o tyle się odznacza dokładnością i czystością doktryny, o ile znajomością Wschodu. Nader szczęśliwie skorzystał autor z pism L Allacyusza, Tomasza de Jezus, Goar'a franciszkana F. á Breno, Renaudot'a [1]), Lequien'a, Assemani [2]), Galanus'a [3]), Jana Morineu. Przytaczamy kilka wyciągów z dzieła O. Carboneano, do którego łatwo odwołać się, albowiem było ogłoszone w Paryżu w 1841 r. w tomie XIX. *Cursus theologiae completus*, wydanem przez księdza Migne.

W następnym wyciągu, O. Carboneano usiłuje uwyraźnić zgodność wszystkich chrześciańskich liturgii.

„Wschodni odróżniają się od Latynów, i różnią się pomiędzy sobą liturgią i księgą rytuałów. Chodzi nam o to żeby udowodnić jak można najjaśniej, że wszystkie liturgie wschodnie, równie jak i łacińskie, używają przy konsekracyi i administrowaniu Eucharystyi, tej samej formy, jakiej od pierwszych czasów kościół Chrystusa nauczył; i że wschodni odróżniają się od zachodnich i różnią się pomiędzy sobą, niczem innem, jak tylko obrzędami, które są tylko powierzchownym ozdobieniem.

[1]) *Ps. XLIV v. 10.*

[2]) *Ps. XLIV v. 14 et 15. In fimbriis aureis circumamicta varietatibus.*

[1]) Baronius. Anno 51 num. 58.

[2]) Goar. Dzieło przytoczone wyżej. Przedmowa.

[3]) *Summa S. Thomae hodiernis academiarum moribus accommodata, seu cursus Theologiae juxta mentem divi Thomae*, Paryż 1847 t. IX. k. 119.

[1]) *Liturgiarum orientalium Collectio*, Paryż 1716.

[2]) *Codex liturgicus. Bibliotheca orientalis Clementino-Vaticana. Kalendariae Ecclesiae universae.*

[3]) *Conciliatio Ecclesiae Armenae cum Romana*, Rzym 1650.

gabinetu przypisuje widocznej chęci zerwania z Prusami. „Dla Niemiec, powiada ten dziennik, obojętnem jest kto ma rządzić w Hiszpanii, — ale zadośćuczynić żądaniu Francyi, by Prusy wbrew swemu chociaż nieznacznemu interesowi przeszkadzały Hiszpanii w wewnętrznem urządzeniu kraju byłoby to zrzec się stanowiska niepodległego narodu. Nie chcemy i nie szukamy waśni ale kto nam pierwszy da do niej powód znajdzie nas zawsze gotowych do odparcia zuchwałych napadów.

Książe Gramont odczytał następne oświadczenie w senacie i na posiedzeniu Ciała prawodawczego: Poseł hiszpański urzędownie zawiadomił o zrzeczeniu się ks. Hohenzollerna. Wszelako rokowania z Prusami w tym przedmiocie nie są jeszcze skończone; dla tego niepodobieństwem jest przedstawić Izbom cały obraz tej sprawy. — Izba oznacza piątek na interpelacyą. — *La France* pisze: Sprawa kandydatury ks. Leopolda nie jest jeszcze stanowczo rostrzygnięta. Do tego potrzeba autentycznego protokołu zastrzegającego uroczyście i nieodwołalnie, iż rząd pruski nie dozwoli żadnemu członkowi swej rodziny i żadnemu ze sprzymierzeńców swoich przyjąć koronę hiszpańską. Wszelkie inne wywiązanie jest tylko złudzeniem.

O ks. Leopoldzie Hohenzollern, którego kandydatura obecnie całą Europę tak mocno interesuje, pisze *Avenir national.* Książę Leopold ma lat około trzydzieści pięć, i nosi tytuł pułkownika (podług innych porucznika) *à la suite* w pułku gwardyi pruskiej. Godność ta jest tylko honorową, bo książę nie zajmuje się wcale wojskowością Ma być człowiekiem dobrodusznym, mało wymagającym, charakteru słabo zarysowanego, mieszka w Düsseldorfie i poświęca czas naukom i wykonywaniu praktyk religijnych, bo książę, jak cała familia, do której należy, jest katolikiem, i to katolikiem gorliwym.

Proces robotników w Wiedniu.

Zanadto szczupłe są ramy naszego dziennika, byśmy mogli czytelnikom naszym podawać sprawozdania z sali sądowych rozpraw, choćby te były nawet najciekawsze. W obec rozwiniętego życia politycznego kraju, i przy, zwłaszcza w obecnym czasie, ogromnej obfitości zagranicznych nowin, zmuszeni jesteśmy tę tak zresztą ciekawą rubrykę pomijać zupełnie. Dziś wszakże zmuszeni jesteśmy uczynić wyjątek, bo sprawa, którą traktować zamierzamy, zanadto wielkiej jest doniosłości, by nad nią po prostu przechodzić do porządku dziennego. W krótkości zatem, o ile miejsca nam starczy podawać będziemy sprawozdania, z toczącego się właśnie w Wiedniu procesu o zbrodnię stanu, którą prokuratorya państwa czternastu robotnikom niemieckim wytoczyła.

Kwestya socyalna, którą do niedawna tylko na zachodzie Europy znano, posuwa się powoli coraz dalej ku wschodowi. Polega na walce kapitału z pracą, i na dążeniu tej ostatniej do wyswobodzenia się z pod przemocy pierwszego. Nie potrzeba być zbyt bystro widzącym, by nabyć przekonania, że kiedyś ta właśnie kwestya socyalna, która dziś tylko sporadycznie na jaw występuje, stanie na porządku dziennym całej Europy i spokój jej zamąci w sposób zatrważający. By temu zapobiedz ekonomiści różnych narodów podawali rady i wskazówki. Potworzyły się systemata, z których najwybitniejsze, krańcowe przedstawiają *Schultze-Delitsch* i *Lassalle.* Pierwszego system dąży do rozwiązania kwestyi socyalnej na drodze spokojnej, mrówczej pracy. *Schultze-Delitsch* radzi zakładać stowarzyszenia, spółki finansowe; wielkim kapitałom niewielu, przeciwstawić zbiorowy kapitał milionów i za pomocą zrównania obu sił walczących, sprowadzić konieczny wśród takich okoliczności rozejm przeciwników. *Lassalle* przeciwnie, chciałby kwestyą rozwiązać prędzej, choćby na drodze rewolucyi społecznej. Niech klasa pracująca stara się uchwycić ster rządu w swoje ręce, a wówczas kapitalistom podyktuje prawa. Podczas gdy systemat pierwszego da się pogodzić z obecnym stanem rzeczy politycznym, z monarchią konstytucyjną, potrzebuje projekt Lassalla koniecznie rzeczypospolitej, i to rzeczypospolitej z barwą wybitnie demagogiczną. Ponieważ do takowej w Europie jeszcze daleko, więc dobijać się jej drogą gwałtowną. System Lassalla to propaganda rewolucyjno-demagogiczna, podczas gdy cel Schultze-Delitscha niczem innem nie jest, jeno teoryą pomocy własnej w jej praktycznem zastósowaniu Dopóki system tego ostatniego był górującym, nie zagrażał Europie wybuch kwestyi socyalnej; niestety system pierwszego więcej ponętny z powodu ułudy prędszego zwycięztwa, zjednał sobie u klas pracujących w ostatnich czasach przeważną większość. A pierwszym jego rezultatem w Austryi, jest właśnie proces wiedeńskich robotników, o którym piszemy.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi owe burzliwe na Glacis demonstracye, które towarzyszyły postulatom, jakie deputacya robotników wiedeńskich hr. Taaffe wręczyła. Było to 13. grudnia 1869 r. Hr. Taaffe przyjął deputacyą niełaskawie, tak samo później dr. Giskra, a przywódzców ruchu robotniczego aresztowano. Z tych jeden, mianowicie Hartung uciekł za granicę, reszta została osadzona w więzieniu śledczem, w którem aż do tego czasu przesiedziała. Śledztwo nadzwyczajnie rozległe skończyło się tem, iż ośmiu robotników oskarżono o zbrodnię stanu, resztę sześciu o gwałt publiczny. Z obszernego aktu oskarżenia wyjmiemy tylko ustępy najwybitniejsze. Zaczynając od pochwał dla teoryi Schultze-Delitscha, która doprowadziłaby była klasę robotników na spokojnej drodze do celu, i dałaby jej ekonomiczną niezależność, ubolewa dalej nad przewagą, którą sobie teorya Lassalla w umyśle robotników zjednała. Datuje się to od r. 1864, w którym zawiązane zostało stowarzyszenie między narodowe robotników, i od kongresu genewskiego, który naukę Lassalla bliżej określił i postanowił takową w całej Europie popularyzować. Rozszerzyła się ona w Niemczech, gdzie zawiązano w Eisenach stowarzyszenie na wzór londyńskiego, i postawiono program dążący przedewszystkiem do utworzenia wolnego państwa ludowego *(freier Volksstaat).* W Austryi agitowali za Lassallowską teoryą wspomniany powyżej Hartung, Oberwinder i Scheu. Program ich popierany przez czasopismo socyalno-demokratyczne, różni się tem tylko od programu eisenachskiego, że mowa w nim jest o wolnem państwie *(freier Staat)* z wypuszczeniem przymiotnika „ludowy“.

(D. c. n)

Rozmaitości.

Galerya Zagranicznych artystów.

Horacy Vernet.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomo, iż Vernet kilka razy w życiu swojem odbywał podróż do Rosyi i przebywał tam nieraz dość długo. Na dworze cara artysta jeden miał prawo mówić co mu się podobało, i częstokroć korzystał z tego, by się odezwać za Polską, na której męczeństwo patrzał z ubolewaniem, a dla której jak każde szlachetne serce miał wiele nie kłamanej sympatyi.

Ba, ba... odpowiedział mu Mikołaj, patrzysz na rzeczy ze stanowiska francuskiego; my musimy patrzeć z naszego stanowiska. Czybyś mi odmówił gdybym cię naprzykład prosił o zrobienie obrazu przedstawiającego wzięcie Warszawy?

— Wcale nie, Najjaśniejszy Panie! odparł poważnie Vernet; nam, malarzom, codziennie prawie się zdarza przedstawiać Chrystusa na krzyżu.

II.

— „*La mode n' est plus aux anecdotes*“, powiada p. Sainte-Beuve; nadużyliśmy więc może cierpliwości czytelnika przytaczając te kilka przykładów żywości umysłu i zacności serca artysty, którego żywot skreślić chcemy. Przystępujemy więc teraz do życiorysu Verneta mając za główne źródło naszej pracy p. Sainte-Beuve.

„Horacy, powiada wspomniany biograf, miał jak wiadomo, talent familijny... Józef Vernet znakomity także malarz był jego dziadem; ojciec jego Carle charakteru nieco lekkiego ale rozumny i dowcipny poszukiwany w towarzystwach, był duszą wszelkich zabaw i zgromadzeń. Żona Carla a matka Horacego była córką nadzwyczaj zręcznego i uniwersalnego malarza nazwiskiem Moreau“.

— Horacy Vernet urodził się dnia 30 czerwca 1789 r. w Luwrze, gdzie jego ojciec miał pomieszkanie i pracownię. W dziecińfstwie, jak opowiada jeden z przyjacioł ich rodziny (*Biographies par un homme de rien*) Horacy, okazywał już usposobienie do malarstwa. Żywy, roztropny i pełen sprytu mały Vernet, jeszcze nie umiejąc pisać, wynajdywał kawałeczki papieru i rysował żołnierzy. Domowego początkowego wychowania Horacy nie otrzymał wcale, ten brak starał się on później nagrodzić własną, gorliwą pracą. Ojciec jego uczył go pierwszych reguł rysunku; następnie młody Horacy pracował pod kierownictwem malarza p. Vincent. Ten system wychowania tak nieregularny i dorywczy posłużył jednak naszemu artyście; umiał on bowiem to nawet czego się nigdy nie uczył; umysł jego wrażliwy przyjmował te w rozmaitych kierunkach rzucone ziarna nauki, porządkował je sam i rozwinąć potrafił, dzięki olbrzymim zdolnościom jakiemi go Pan Bóg obdarzył. Dla innego z mniej wrażliwym i mniej zdolnym umysłem system taki i takie wychowanie byłoby zabójcze, dla Verneta stało się zbawiennem. Trudny to i nie zawsze dobry przykład w tym względzie do naśladowania. Zdolności jego i bystry umysł łatwo przyjmujący naukę, zamiast jak to się innym zdarza usposabiać go do próżnowania, dla niego był jednym więcej bodźcem do sumiennej pracy. To też w 13tym roku życia mógł się już sam utrzymać z dochodów, jakie mu dostarczały jego rysunki opłacane wcale nieźle przez wydawców lub przez *Journal des Modes,* którego stałym został pracownikiem. Czas wolny od tego zajęcia, z którego się utrzymywał poświęcał dwudziestoletni Vernet pracy mniej płodnej ale torującej mu drogę w przyszłości; idąc za wewnętrznem natchnieniem, w kierunku swego talentu malował zbroje, uniformy, żołnierze i konie, nie czując najmniejszego pociągu do starożytności tak wówczas w modzie będącej. Dla tego też w chwili kiedy wykonywał znakomity swój obraz: wzięcie reduty, upadł przy konkursie o rzymską nagrodę, czego się też naprzód spodziewał. Żadną miarą nie mógł się Vernet nakłonić do malowania Greków lub Rzymian, zwłaszcza według akademickiego programu, a jeśli stanął na konkurs to tylko przez uległość dla ojca. W każdym razie nie rozpaczał on wcale z powodu swego upadku; pobyt jego w Paryżu stawał się coraz dlań milszym od czasu zwłaszcza kiedy w domu najbardziej przez siebie uczęszczanym, spotkał i pokochał młodą i piękną dziewicę nazwiskiem Ludwika Pujol. W krótce też Horacy zaledwie 22gi rok życia liczący pojął ją w małżeństwo bez względu, iż będąc ubogim, brał żonę, która mu prócz zacnego serca i wdzięków nic więcej nie przynosiła w posagu Jeden z biografów Verneta utrzymuje, iż w dzień ślubu artysta za cały majątek miał czterdzieści sous w kieszeni!

Jego śmiałość w tym względzie usprawiedliwia to, iż mógł z pewnością liczyć na pomoc ojca i jego przyjaciół w razie potrzeby. Ta go też nadzieja nie omyliła wcale; wkrótce bowiem otrzymał polecenie od króla westfalskiego wykonania jego portretu, za który otrzymał 8,000 fr. W następnym roku obraz, który Vernet posłał na wystawę, przedstawiający wzięcie obozu pod Glatzem, zyskał mu pierwszy medal. Od tego też czasu Horacy ujrzał jasno całą przyszłość przed sobą. Rok tylko 1814 tak boleśnie raniący uczucia patryotyzmu artysty, zdawało się, iż zachwieje jego karyerą. Kiedy sprzymierzeni oblegali Paryż, widziano Verneta wraz z przyjacielem swoim Charletem walczących odważnie obok mężnego Moncey'a. Wówczas to, nie za pomocą swego pęzla, jakto ogólnie mniemano, zdobył on krzyż kawalera legii honorowej.

Lecz jeżeli upadek Cesarstwa raniąc jego uczucia pozbawił go zarazem głównych jego protektorów, los dawał mu innych natomiast. Ojciec Horacego, który w skutek dawnych stosunków pozostał wierny wspomnieniu Burbonów, okazywał żywą radość z ich powrotu; w nagrodę mianowano go urzędowym malarzem nowego dworu. Polecono mu natychmiast wykonanie portretu księcia de Berry i obrazu przedstawiającego wejście Ludwika XVIII do Paryża. „*La peinture est un terrain neutre,* wszystkie kolory znaleźć można na palecie malarza,“ byłby zapewne odpowiedział Carle temu, ktoby mu przypomniał jego obrazy przedstawiające bitwy pod Marengo, Rivoli, Austerlitz i t. d.

Gdy tak stary Vernet dawał coraz nowe dowody, iż jest gorliwym zawsze rojalistą, Horacy, pełen młodzieńczego ognia, mając jeszcze przed oczami świeże wspomnienia ubiegłych wypadków prowadził dalej myśl zaczętą a porzuconą przez ojca: on czynił to samo dla malarstwa co Béranger dla poezyi z większem tylko natchnieniem i sztuką a z równą szczerotą. Nie można mu też zarzucić uczuć nienawiści, jadu a zwłaszcza bezbożności i cynizmu, które nie rzadko oburzają w poezyach Bérangera, jeśli zresztą godzi się nazwać poezyą wiersze tego ostatniego. Horacy Vernet idąc za popędem szlachetności wrodzonej, pomimo otoczenia w jakiem się znajdował nie ustawał poruszać patryotycznej strony w swoich utworach a czynił to nie tylko z prawdziwym talentem ale z również wielkiem natchnieniem i prawdą. W jego obrazach z tej epoki odżyły wszystkie wspomnienia dawne a tak drogie narodowej dumie, które odrywając myśl od teraźniejszości pełnej boleśnych katastrof pozwalały o niej choć na chwilę zapomnieć. Wszystkie z tego czasu obrazy Verneta przedstawiały zwycięztwa cesarstwa a wybór przedmiotu również jak znakomity talent artysty zjednały mu w krótkim czasie olbrzymią popularność do czego ludzie stojący u szczytu władzy chociaż nieprzychylnem okiem na to patrzący a może właśnie skutkiem tej niechęci, dzięki niezręczności, która najczęściej się wyradza z gorliwości zbytecznej nie mało się do tego przyczynili.

W roku 1822 artysta posłał na wystawę kilka swoich obrazów przedstawiających epizody wojen cesarstwa. Kazano

---

I tak wszystkie liturgie wschodnie i zachodnie uznają zgodnie i najwyraźniej, że spływają do wszystkich kościołów z jednego piarwiastkowego źródła, mianowicie, z przykładu i prawideł apostolskich. Ztąd może tylko pochodzić, w spełnieniu przenajświętszych tajemnic tak wielka zgodność, jaka istnieje od najdawniejszych czasów w historyach kościoła zachodniego i wschodniego; zgodność, która nie mogła powstać zkąd inąd, jak tylko z jednej, spólnej i uznanej tradycyi. I tak n. p. wszystkie liturgie chcą, żeby Eucharystya święta, dopełniona była przez kapłanów, którzy używają naczyń kosztownych i poświęconych, oraz szat konsekrowanych; i którzy celebrują na ołtarzu stale, i głęboko poważanym, zarówno przez wschodnich jako i przez zachodnich chrześcian. We wszystkich liturgiach istnieją modlitwy i ceremonie przygotowawcze, lekcye Pisma świętego, śpiewy psalmów, pacierze za żywych i umarłych. pocałunek pokoju, wezwanie świętych, wstęp, préface, który jest początkiem tego co zowią właściwie *offertorium,* albo kanon; modlitwy dla poświęcenia darów, czytanie historyi, ustanowienie Eucharystyi według własnych słów Chrystusa, które kapłan wymawia w imieniu Pana naszego; wezwanie Ducha świętego, Ojczenasz, łamanie hostyi, komunia i uznanie w niej prawdziwego ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tak uderzająca zgodność w kościołach rozpierzchłych w tylu miejscach i od tylu wieków rozdzielonych, nie może zkąd inąd pochodzić, jak ze spólnej tradycyi, przekazanej Ojcami świętemi od Apostołów.

(C. d. n.)

mu urzędownie odpowiedzieć iż jego obrazy nie mogą być przyjęte chyba że przystanie na zamianę trójkolorowej kokardki na białą. Ze stanowiska historycznego propozycya taka była co najmniej niedorzeczną. Horacy stanowczo odmówił, a idąc za radą swych przyjaciół otworzył w swojej pracowni partykularną wystawę. Poparta przez *Constitutionnel* i inne dzienniki tejże barwy, wystawa Verneta ściągała większą liczbę widzów, jak ta, którą otworzono w Luwrze. Sukces był olbrzymi: Podziwiano talent artysty, admirowano niepodległość jego charakteru. Ta niepodległość była rzeczywistą, nie kłamaną; chociaż w gruncie Vernet nie był wcale tem, czem chciano go zrobić: człowiekiem politycznym, członkiem opozycyi.

„Vernet, szczery Francuz a zwłaszcza szczery paryżanin, powiada jeden z biografów jego, miał wszystkie wady i zalety swojego narodu. Powtarzał on każdemu, kto go tylko chciał słuchać, iż jest republikaninem, a był tylko krytykiem mającym w sobie wiele ducha sprzeczności. Ufał on wszystkim bez wyjątku rządom, które od początku wieku po sobie następowały; ale skoro tylko jaka władza chciała mu nakazać cośkolwiek przeciwnego pojęciom, które uważał za własne natychmiast burzyła się w nim duma i już nie ustąpił kroku.“

Twórca obrazów: *Barrière de Clichy*, Grobu Napoleona i innych w tym rodzaju, z ochotą dał się wprowadzić do *Palais Royal*, którego salony otwierały się wówczas dla wszystkich członków opozycyi, nawet dla tych, o których wiedziano, że stoją na jej czele. Tam wykonał Vernet kilka obrazów przedstawiających bitwy pod Jemmapes i Valmy, a prócz tego powstały tutaj najlepsze może utwory jego: *la Derniere Cartouche*, *l' Atelier du Peintre* i inne. O tej jego pracowni tak pisze jeden z biografów Verneta:

„W pierwszych latach Restauracyi, znajdowała się w Paryżu na ulicy *des Martyrs* na dole obszerna pracownia nie wypróżniająca się nigdy, a będąca jedną z najciekawszych we Francyi. Pracownia i spektatorowie mieli niejako jeden pozór, jedną powierzchowność. Od góry do dołu ściany pracowni, ozdobione były obrazami z wojennych wspomnień czasów republiki i cesarstwa. Gdzieniegdzie połyskiwały trofea zaczepnej i odpornej broni, wisiały manekiny i wzory uniformów różnego rodzaju; kartonowe konie a nierzadko nawet prawdziwe, które tu pozowały do rozmaitych rycerskich obrazow, napełniały salę. Śród tego artystycznego nieładu widziałeś różnego rodzaju artystów stojących przed sztalugami, mnóstwo snujących się oficerów, pragnących się rozerwać po nudach garnizonowego życia, nareszcie niezliczoną liczbę odwiedzających pracownię widzów. Tak napełniona sala miała potrójny pozór pracowni, koszar i zbrojowni. Podczas gdy jedni w milczeniu oddawali się swej pracy, drudzy nucili głośno spiewki Berangéra, inni znów bili się na pałasze, lub grali pobudkę. Śród tego chaosu przechadzał się poważnie człowiek mogący mieć naówczas trzydzieści lat wieku, dość małego wzrostu ale szybki i zwinny, z okiem żywem, ognistem, z twarzą otwartą i pełną energii. To był pan domu, naczelnik pracowni: Horacy Vernet.“

(C. d. n.)

Kronika.

— Wyczekiwano długo za wiadomością, komu Ojciec św. powierzy napisanie historyi Soboru Watykańskiego, któryby jak drugi Pallavicini bezstronnie dzieje bieżącego Soboru przedstawił. Obiór męża zdatnego zdawał się być tem widoczniej potrzebny, im bardziej spodziewać się należy, że nie zabraknie mnóstwa historyków wedle zakroju Sarpiego. Dziś wątpliwość co do osoby usunięta i podają powszechnie znanego historyka florenckiego kanonika Eugeniusza Cecconi z Florencyi. Ojciec św. zawezwał go z własnego popędu do napisania historyi Soboru obecnego, oświadczając mu swą wolę z właściwą sobie łaskawością. Zadanie nie łatwe z pewnością, już też ze wzorowej historyi Soboru Trydenckiego, napisanej przez kardynała Pallavicini. Zaręczają atoli, że kanonik Cecconi wywiąże się zaszczytnie z polecenia: historya jego Soboru Florenckiego daje gwarancyą dostateczną. Podobno kapituła florencka wystósowała doń adres z powinszowaniem zaszczytu, jaki go spotkał.

— Do Szanownej Redakcyi *Unii* z prośbą o łaskawe umieszczenie:

„Sprawozdanie z pierwszego kursu bezpłatnej nauki czytania i pisania dla dorosłych podług metody p. M. I. Konstantynowicza.

W dniu 23. maja rozpoczęliśmy naukę po dzielnicach, mianowicie dla dzielnicy I. w szkole św. Elżbiety; dla drugiej w szkole św. Anny, dla III. w szkole św. Marcina, dla IV. w szkole św. Antoniego, dla miasta zaś w ratuszu. Rezultat prac naszych jest następujący:

W szkole św. Elżbiety uczących się było 32 — z tych wytrwało do końca i wyuczyło się czytać 17, zaś czytać i pisać 9.

W szkole zaś św. Anny uczących się 23 — opuściło szkołę z zadawalniającym postępem w czytaniu 12., nauczyło się czytać i pisać 8.

W szkole św. Marcina dla małej ilości zgłaszających się, już po 9tej lekcyi musiano nauki zaniechać.

W szkole św. Antoniego liczba uczących się z początku mala, w ciągu dziesięciu dni urosła do 52; kurs czytania trwał lekcyi 23, pisania 12 — czytać wyuczyło się 29 osób, czytać i pisać 10

W ratuszu dla poźniej przybyłych otworzyliśmy osobny oddział. W obu oddziałach uczących się 49, z tych ukończyło kurs czytania z dobrym postępem 28, z tych pisania 15.

W dniu 2. b. m. odbył się popis publiczny w ratuszu w obecności p. burmistrza, dalej pp. Henryka Szmitta, Mieczysława Darowskiego, Tadeusza Romanowicza członków Towarzystwa oświaty i kilku innych obywateli.

Obecni przekonali się naocznie o skuteczności znanej w Polsce metody p. Konstantynowicza. Następnie wśród słów zachęty dla uczących się, rozdano między tychże przeznaczone od zarządu Towarzystwa nagrody.

Ponieważ z powodu pory letniej wiele z już uczących opuszczało naukę, nie osiągnąwszy zupełnego rezultatu lub też uczęszczało nieregularnie, przeto odraczamy rozpoczęcie dalszych kursów do jesieni, aby nowo przybyli w większej liczbie, i regularniej uczęszczając, z lepszym jeszcze skutkiem z nauki korzystać mogli.

Składając niniejsze sprawozdanie, wyrażamy podziękowanie prześwietnej Radzie miejskiej za udzielenie sal szkolnych jakoteż tym pp. dyrektorom i profesorom szkół, którzy wpływem swoim naszą pracę i usiłowania poparli.

Lwów 12. lipca 1870.

Zarząd lwowskiego oddziału Towarzystwa oswiaty ludowej.

Zostaję z poważaniem dla szanownej Redakcyi
L. Justian, przewodniczący.

— Dyrekcya policyi ukończywszy dochodzenie w sprawie ekscesów ulicznych popełnionych w przeszłym tygodniu, oddała jak się dowiadujemy sądowi karnemu dotyczące akta śledcze i odstawiła do tegoż sądu 15 aresztowanych jako sprawców tych ekscesów.

— Ciężkie skaleczenie. Wczoraj po południu około godziny 3. pokłóciło się dwóch izraelitów na placu krakowskim. Nieporozumienie między nimi doszło do tego stopnia, że jeden z nich przebił drugiego na wskróś sztyletem. Ciężko ranionego odniesiono do szpitalu a złoczyńcę oddano w ręce sprawiedliwości.

— W Ułaszkowcach popełniono w tych dniach znaczną kradzież. Pewnej żydówce skradli nieodszukani dotąd złodzieje perły wartości 26,000 złr. w. a. Kradzież popełniono podczas snu kupcowej i to z bardzo dobrze zaopatrzonego miejsca, bo perły te przechowywała poszkodowana pod suknią na piersiach.

— W Czerniowcach utonął dnia 11. b. m. w tak zwanym małym Prucie uczeń 4tej klasy normalnej, syn rządcy skarbowego p. Olszańskiego. Nieszczęście spotkało chłopaka w dzień jego imienin, a ciało znaleziono na brzegu koło Kaliczanki. W tymże samym dniu utonął w Prucie poniżej Łenkoutz czeladnik kowalski J. Rożowiecki. Ciało jego znaleziono dopiero dnia 13. b. m. na terytoryum miejskim pod mostem żelaznym.

— Pożary. Dnia 6. czerwca zgorzała w Starejwsi w pow. grybowskim zagroda włościańska, przyczyną pożaru była nieostrożność. Dnia 28. z. m. zgorzał w górze Ropczyckiej w pow. ropczyckim dach jednego domu, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda wynosi 124 złr. Dnia 2. lipca zgorzały w Lackiej Woli w pow. mościckim trzy zagrody włośc., ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 1,800 złr. Dnia 2. lipca zgorzały w Radłowie w pow. brzeskim 2 zagrody włośc., przyczyną była nieostrożność, szkoda wynosi 300 złr. Dnia 9. lipca zgorzał w Gródku w pow. grodeckim dach na stajni eraryalnej, przyczyna pożaru niewiadoma.

— Ekscesa uliczne w Krakowie jeszcze nie ustały. *Czas* z 14. b. m. pisze bowiem: „Dzisiejszej nocy młodzi ludzie J. St i K. C. zostali przytrzymani przez patrol, gdy wybijali szyby w domu pod l. 261 przy ulicy żydowskiej. Lubo ulica zowie się żydowską, jako w dawnych wiekach przez żydów zamieszkała, wybicie okien nie ma żadnego związku z ucichłemi już napaściami na Izraelitów. Osoba zamieszkała w domu pomienionym została zraniona w rękę. Również patrol aresztowała tej nocy trzech psotników, którzy za Nową Bramą przy plantacyach wywrócili stragan przekupki.“

— X. Sosnowski administrator dyecezyi lubelskiej, wybrany przez gminę miasta Kołomyi proboszczem, bawi obecnie we Lwowie, oczekując na potwierdzenie swego wyboru.

— „*Slov. Nov.*“ donosi, że biskupi węgierscy będący na soborze w Rzymie, Bonaz czanadski i Biro szatmarski, powrócili do swych dyecezyi, gdzie zająć się mają zwołaniem kongresu antonomicznego.

— W Krakowie wybranym został na rok szkolny 1871 rektorem dr. Kremer, dziekanami zaś na wydziale teologicznym profesor i kanonik dr. Sosnowski, na wydziale prawniczym dr. Hejzman, a na wydziale lekarskim dr. Gilewski.

— Młodzież szkolna postąpiła ostatnich czasów nadzwyczaj w karności szkolnej. Dowodem tego jest, że studenci gimnazyum tarnowskiego rzucali na profesora kałamarzami, w Brzeżanach zaś jajami. Nie lada to postęp dzisiejszego systemu naukowego! Niech żyje wolność!

— Podczas gdy tutejsze dzienniki pod sztandarem „za waszą i naszą wolność“ zażarcie szermierzą między sobą, obrzucając błotem siebie samych i kogo się tylko zdarzy, dowcipni żydkowie młodszego pokolenia korzystają z tego przewybornie, kształcą się w kunszcie rzezimieszków, w czem niejeden z nich doszedł już do tej perfekcyi, że mógłby wystąpić i na pierwszej arenie, np. na gościńcu albo w zaczajeniu w lesie. Tak przed kilku dniami na ulicy Krakowskiej dwóch żydów zastąpiło drogę ubogiej kobiecie z kobiałką w ręku, a wymyślając ją, iż mąż jej powybijał im szyby, wydzierają kobiałkę i oddalają się spiesznie. Biedna kobieta nadaremnie tłómaczyła urwiszom, iż mąż jej zgrzybiały staruszek, nie wychodzi wcale z domu; napastnicy grożą jej policyą i unoszą kobiałkę a w niej chuścinę z całem mieniem ubogiej, 1 złr. i 20 kr. Wdanie się jakiego przechodnia w taką sprawę, albo ujęcie się za pokrzywdzonym, sprowadza zwykle zbiegowisko, skutkiem którego bywa nieraz obelga albo co gorszego jeszcze.

— Zbrodnia rozmyślnego podpalania, czem raz więcej szerzy się w naszym kraju. Urzędowa *Gaz. Lw.* podaje w bieżącym miesiącu kilkanaście takich pożarów; między innemi znaczniejsze w Sądowej Wiszni, w Jabłonnicy ruskiej, w Założcach, przyczem jeden człowiek zginął w płomieniach. W Prusach niedawno jeden taki podpalacz został skazany przez sąd przysięgłych na karę śmierci, z powodu że w pożarze przez niego wznieconym, zginął jakiś wyrobnik.

— Temi dniami umarł pan Ludwigh, członek sejmu kraińskiego, który od r. 1859 żyjąc w Bruksell na wychodztwie, dopiero niedawno powrócił do kraju w skutek wydanej amnestyi.

— W 84. numerze „*Unii*“ zaszła ważna omyłka. Na początku Przeglądu politycznego donosząc o wyborach w Stryjskiem wymienionem zostało nazwisko ks. Jerzego Lubomirskiego zamiast ks. Jerzego Czartoryskiego.

Przegląd polityczny.

Wojna nieuniknlona — oto temat na który przemawiają wszystkie dzienniki europejskie. Zwłaszcza dzienniki wiedeńskie już od dni kilku, kiedy jeszcze pewności wojny nie było, umieszczały bardzo wojownicze artykuły. Podzieliły się na dwa obozy: jedne są przyjazne Prusom, drugie Francyi.

Wehrzeitung organ wojskowości austryackiej umieszcza artykuł niesłychanie wojenny, wzywający wszystkie ludy austryackie do krucyaty przeciw Prusom. Odrzucając myśl neutralności przemawia za przymierzem francusko-austryackiem.

Vorstadzeitung i *N. Fr. Presse* przyjazne Prusom, domagają się neutralności Austryi.

Jaką postawę zajmie Austrya w obec wojny Francyi z Prusami, dotąd nie wiadomo. Wypadki zaskoczyły ją niespodzianie, bo nawet Rada państwa tak prędko jeszcze zwołaną być nie może. Jedynie parlament węgierski jest zebrany i ten zdanie swe o stanowisku mającem być przez Austryę zajętem, jedynie wypowiedzieć może.

W sejmie peszteńskim już interpelowano rząd co tej kwestyi. Hr. Andrassy nie dał jeszcze odpowiedzi.

Tagblatt podaje, że wielu z młodzieży, którzy wkrótce będą musieli wstąpić do wojska jako ochotnicy jednoroczni, zamierzają podać prośbę do rządu, by im w razie wybuchu wojny, wolno było zaciągnąć się do armii francuskiej.

Unita Catolica donosi, że na wypadek wycofania załogi francuskiej z Rzymu, zajmie jej miejsce załoga pruska.

Węgrzy nalegają na hr. Beusta, by nie przyjął mandatu do Rady Państwa, bo to krępowałoby jego niezawisłość, jako kanclerza obu posłów monarchii.

Baden i Wirtemberg stają po stronie Prus, Bawarya zamyśla zachowywać się neutralnie.

La Presse donosi, że Moskwa w południowej Sławiańszczyznie z ogromną skwapliwością rozsyła swych ajentów, chcąc wywołać tamże rozruch, aby osłabić spodziewany napad Turcyi.

Ostatnie wiadomości.

Ks. arcybiskup Wierzchleyski wyjechał z Rzymu we środę, z powrotem do Lwowa.

Paryż. Wczoraj Senat i Ciało prawodawcze otrzymały jednocześnie przedstawienie rządowe obecnego stanu rzeczy. To przedstawienie kończy się wypowiedzeniem wojny Prusom. Wypowiedzenie wojny okólnikiem króla pruskiego uzasadnia rząd francuski obrazą, której doznał poseł francuski Benedetti, odmową żądania aby Hohenzollerny zrzekli się kandydatury, również przywróceniem ks. Leopoldom przez króla pruskiego wolności przyjęcia hiszpańskiej korony.

Wiedeń 15 lipca. Wojna niewątpliwa. Do trzech dni najdalej francuzkie wojska mają przekroczyć granicę. Centralistyczne dzienniki zarzucają Francyi iż wywołała wojnę. Stary *Fremdenblat* i *Tagespresse* przychylniejsze są Francyi.

Wahrzeitung twierdzi, iż miejsce Austryi jest obok Francyi; polityka Austryi nie powinna być niemiecka ale austryacka.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 15. lipca.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	215	25	218	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	192	—	198	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	117	—	119	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	71	50	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	25	84	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74	75	75	75
Banku hypot. galic. 6%	90	20	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	50	72	50
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	80
Napoleondor	10	—	10	20
Półimperyał rosyjski	10	15	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	92	2	—
„ papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	85
Srebro	120	50	122	—

Kursa z dnia 15. lipca 1870,

godz. 2. min. 15 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 73 50. Akcye banku anglo-austr. 194.— Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 216.—. Kolej siedmiogrodzka 169 50. Kolej południowa 182 —. Kolej alföldz. 162.—. Kolej państwowa 352.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.—. Kolej węg półn.-wsch. 152.—. Kolej północna 196.—. Kolej Rudolfa 157.—. Kolej węg. wschodnia 86.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r 109 — Kolej Nadcisańska 215 —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.